Nr. 13. Niedziela 29 Stycznia (10 Lutego) 1889 roku. Rok VI.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 10 Lutego ś. Scholastyki P.
„ 11 „ ś. Lucyusza Biskupa.
„ 12 „ ś. Radosława (Gaudentego) B.
„ 13 „ ś. Juliana i Dobrosława MM.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 28
Zachód „ „ „ „ 5 „ 2
Długość dnia . . . . godzin 9 „ 34
Przybyło . . . . . . „ 1 „ 56

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.

Wiadomości dworskie.

W poniedziałek, d. 23-go stycznia, Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo, Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką, Wielką Księżną Maryą Pawłówną i Najdostojniejszym Synem, Cyrylem Włodzimierzowiczem, Wielki Książę Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką, Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz Starszy, Wielki Książe Aleksy Aleksandrowicz i Wielki Książe heski, Ludwik IV-ty, raczyli zwiedzić wystawę obrazów profesora Siemiradzkiego w Cesarskiej Akademii sztuki. Ich Cesarskie Mości raczyły przybyć do Akademii o godzinie 2-ej minut 20 po południu i zostali powitani przez sekretarza konferencyi P. T. Isiejewa, rektorów Akademii sztuki, P. M. Szamkina i D. I. Grimma, oraz członków rady akademickiej. Ich Cesarskie Mości udali się do sali rafaelowskiej, gdzie wystawiony jest obraz „Fryne w Eleuzis“. Mistrz zaszczycony został łaskawem zwróceniem uwagi Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani. Ich Cesarskie Mości raczyli spędzić na wystawie około pół godziny czasu i miłościwie wyrazić profesorowi Siemiradzkiemu swoje zadowolenie, jakie im sprawiły jego nowe obrazy. Najjaśniejsi Państwo oraz Ich Cesarskie Wysokości raczyli opuścić Akademię sztuki o godzinie 3-ej minut 10.

„Nowoje wremia“

Dnia 5-go lutego w kościele rzymsko-katolickim odprawione zostało przez metropolitę Gintowta nabożeństwo żałobne za zgasłego arcyksięcia Rudolfa. Na nabożeństwie byli obecni Wielcy Książęta, ministrowie, urzędnicy poselstwa austryackiego i członkowie ciała typlomatycznego.

Ajencya Północna

Głosy publiczne.

XII.

Z powodu artykułu „Stanowisko i zadanie inteligencyi żydowskiej u nas“ pana H. F.

(Dokończenie).

Handlowali znać tak samo, jak i dziś, i chłopów nie dopuszczając do miasta, oszukiwali, bo konstytucya z r. 1588 (vol II f. 1243) stanowi, że „towarów i żywności, nie mają zakupować, uprzedzając w tem chrześcian i zachodząc przed miasta dla skupowania, oprócz jarmarków głównych *sub amissione* onego towaru i żywności:“ Zabraniano im też ceł, myt, czopowych, szelążnych i innych wszelakich podatków w Rzeczypospolitej ani przez arendę, ani przez administracyę trzymać, z powodu, „że przez żydy, wszystkie handle i żywności mieszczanom są odjęte. (vol. II f. 624. vol. V. f. 810.)

Już wówczas musieli się dać ludowi wiejskiemu we znaki, skoro statutem Zygmunta Starego z r. 1538 (vol. I f. 524) zabraniano im po wsiach targów, ani kupiectwa czynić a dla odróżnienia od chrześcian czapki żółte nosić im nakazano, z wyjątkiem podróżnych, którym jakiegobądź nakrycia głowy używać dozwolono.

Także i w przysiędze nie musieli być, podobnie jak dzisiaj ściśli, skoro statut Aleksandra króla z r. 1505 (vol. I f. 337) przepisał im surową rotę przysięgi, którą zawsze tylko w bóżnicy wykonywać mieli, (vol. IV f. 14). Kto ciekawy tej roty, znajdzie ją w inwentarzu Żeglickiego f. 567.

Podobnie surowa rota przysięgi, praktykowana zawsze prawie w bóżnicy, trwała do czasu równouprawnienia żydów z r. 1861. Odtąd chęć uobywatelnienia, przepisała im rotę postępową do wykonywania zawsze wobec duchownego. Dziś i to znikło. „Będąc posłuszni idealnemu budowniczemu, wytworzonemu w ich wyobraźni“ (prawda jakie giętkie!), żydzi tak widocznie dojrzeli, że nałożenie obdartej czapki zastępuje im duchownego, gotowi też przysięgać na wszystko a jakie z tego skutki, niech roczniki kryminalne odpowiedzą.

Lichwa była zawsze ich ulubionem rzemiosłem i widocznie ogromnie się rozwielmożniła, skoro statut z r. 1347 (vol. I f. 33) ogranicza się, stanowiąc, że żydzi lichwę na tygodnie brać mogą, a nie więcej od grzywny wyciągać, tylko grosz. (Grzywna według Czackiego znaczyła wówczas złp. 59, a grosz miał groszy dzisiejszych ~~36~~).

Nie wolno im było na karty ręczne pożyczać tylko na zastawy, dający zaś pieniądze na dobra albo zapisy, „takowe mimo przywilej króla Kazimierza w Nieszawie tracą“ a wogóle wolności odtegoż króla im dane, któregokolwiek prawu boskiemu lub ziemskiemu przeciwne, *abrogantur*. (Vol. I. f. 254).

Mimo to jednak lichwę brali zawsze, bo konstytucyą z r. 1670 (vol. V. f. 77) w tytule „Poskromienie swywoli żydowskiej“ „zabiegając, aby *perfidia* i swywola żydowska góry nie brała“ reasumowano przeciwko nim dawne prawa o niechowaniu czeladzi chrześcijańskiej a lichwę do 20% na rok ograniczono. Podejrzanych rzeczy kupować im zabraniano i nie przechadzać się po ulicach podczas procesyj, ale siedzieć w domu nakazano.

Te i tym podobne przeciwko nim prawa widocznie dowodzą, że były potrzebne. Nigdy i nigdzie nie występują one z tytułu wyznania. I nie mogło być inaczej. W Polsce, która się najwyższą zawsze tolerancyą odznaczała, która jedna poszczycić się może aktem takim, jak sławna „Zgoda sandomierska“ z r. 1570, nie było mowy o ucisku wiary. Ograniczano tylko nadużycia zwykłe, które żydzi ze szkodą ludności chrześciańskiej, coraz bardziej się rozwielmożniając, popełniali.

Żydzi nigdy zlać się z krajem nie chcieli — pozostali żydami. Im ich więcej, im większej zamożności doszli, tem są szkodliwsi.

Przejęci tak praktycznemi zasadami jak n. p.:

„Posiadający pieniądze, miewa powagę w całym świecie.

Pieniądz rządzi światem. Masz pieniądze, idź dalej — nie masz, zostań za drzwiami. (Baba mecya 4.).

Pieniądz człowieka na nogi stawia. Pieniądz czyni bękarta szanownym a murzyna białym. (Sanhedrin 110.)

Pieniądz jest nietylko duszą handlu, lecz stanowi także oliwę, która smaruje wszystkie koła wielkiej maszyny społecznej, ogładza je i trzyma w ruchu. Na odgłos brzęczącej monety wszystko gotowe jest nam służyć*). (Baba mecya 66)“ — i wiele innych tym podobnych, całą swą wiedzę, spryt wrodzony i zdolności wysilają do wyegzekwowania owego talmudycznego wyroku o przejściu wszystkich skarbów ziemi w ich ręce a w tej pogoni nie cofają się przed żadnym środkiem.

Kradzieże, zabójstwa, oszustwa, prostytucya, krzywoprzysięztwo i inne cnoty stanowią dla nich tak dobry, jak każdy inny interes; rozpajanie, wyzysk i podmawianie do zbrodni ciemnego ludu stało się tak powszechnem, że bez przesady twierdzić można, iż na dnie każdej sprawy kryminalnej dojrzysz udział żyda.

Tak było niestety wszędzie i zawsze. Wszakże to jeszcze kozacy, zanim się do broni porwali, żądali przedewszystkiem, aby się tylko od żydów uwolnić.

To wszystko zaś, niestety, idzie w stosunku rosnącym od czasu równouprawnienia. Sami wyzbyli się resztek dobrego, wystudyowali wszystkie zbrodnie, zapomnieli o wstydzie, inteligentniejsi zostali ateuszami i wobec tego wszystkiego skarżą się dziś na brak szacunku, na piętnowanie *a priori* mianem oszustów i okpiszów.

Że tak jest, to prawda — różnica w tem tylko, że to przekonanie nasze, nie jest *à priori*, lecz *à posteriori* na faktach bardzo smutnych oparte. Jedno tylko nam zarzucić można, że czując całą moralną wartość żydów, w praktyce za wiele im

*) Przypowieściowy lexikon talmudyczny i midrarzowy. D. Rando. — Warszawa 1887 r.

12

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Zbliżył się do biurka, otworzył szufladkę i wyjął cztery papierki dziesięcioguldenowe.

— Proszę cię — rzekł chłodno. — Zwracam ci tylko uwagę, że zawiele mnie zaczynasz kosztować.

Wincenty podszedł do biurka. Nie podnosił wszakże ręki po pieniądze. Przymknął do połowy powieki i milczał. Trwało to chwilkę małą.

Poczem uśmiechnął się tym swoim cynicznie dobrodusznym uśmiechem i biorąc pieniądze, rzekł:

— Widzisz, jak ja ci jestem wygodnym. Kto inny z pewnością by się o to obraził. A ja się nie obrażam.

Schował pieniądze.

— Pomyśl jednak — odparł suchym tonem Bolesław — że wybrałeś swoją pensyę kilka lat naprzód.

— Jest na to rada — rzekł Wincenty.

— Mianowicie...

— Podwyższ mi moją pensyę a zobaczysz. Jeszcze ty mi zostaniesz winien. No, do widzenia. Dziś u ciebie dzień przyjęcia. Może dowiesz się czy Rotschüler będzie miał mowę w kwestyi budżetu. Wiadomość ta przydała by się nam. Do widzenia!

— Żegnam.

W tej chwili ukazała się na progu Janina.

— Czy można? — zapytała.

— Proszę! — odrzekł Bolesław.

— Może przeszkadzam?...

— Alboż ty możesz przeszkadzać?

— Pan wychodzi? — zapytała Janina z uprzejmością Wincentego.

— Tak pani. Skończyłem swoją pracę.

Chciała mówić jeszcze do niego. Ale on skłonił się. Miała zamiar podać mu rękę niejednokrotnie — tak, jak i teraz; on wszakże zawsze robił manewr, iż obchodził ją zdaleka i wychodził, raz jeszcze nizko przy drzwiach się kłaniając.

— Czemu nigdy nie zaprosisz swego sekretarza — zapytała męża, gdy Wincenty wyszedł.

— Widzisz, to jest istota upadła.

— Wiem o tem. Mówiłeś mi nieraz. Ale przecież nie ma istoty tak upadłej, aby nie mogła się podnieść. Gdybyśmy podali mu rękę.

— Alboż mu nie podaję? Udzielam mu uczciwą pracę, której by prawdopodobnie gdzieindziej nie znalazł.

— Ma to być zdolny człowiek.

— Kiedyś nim był bardzo. Dziś pozostał jeszcze dosyć zdolnym, ale to nie potrwa długo przy życiu, jakie prowadzi.

— Upija się.

— Nie bardzo, ale dopuszcza się i tego. Oddaje się zaś rozpuście, o czem ty, moja droga gołąbko, nie możesz mieć pojęcia. Mówmy jednak o czem innem; to za smutny przedmiot.

— Nie, pomówmy jeszcze o nim. Zawsze ogarnia mnie żal ilekroć razy widzę tego człowieka i gdybym mogła pomówić z nim...

— Któż ci broni?

— On sam. Unika mnie widocznie. Żegna cię zaraz, ilekroć razy wchodzę. Oddawna pragnęłam mu dać dowód, że szanuję jego zdolności. Pragnęłam poprostu podać mu rękę i wyobraź sobie, on jakby przewidywał i obawiał się tego — obchodzi mnie zdaleka jak jakie niebezpieczne zwierzę. Ale to mnie ujmuje. Zdaje mi się, że w ten sposób nietylko chce wyrazić mi przesadny szacunek, gdyż przetłumaczywszy to na słowa, wypadnie: „nie jestem godzien dotknąć kraju szaty twojej“, ale zarazem dowodzi to, że on wie i czuje, iż mógłby być innym człowiekiem

— Ile dobroci jest w twojem serduszku.

— Gdybym mogła wpłynąć na niego.

— Próbuj, ale z góry zapewniam cię o niepowodzeniu.

W tej chwili wszedł lokaj, niosąc list na tacy.

Bolesław przejrzał go.

— Doskonale! — zawołał. — O piętro wyżej jest dwa pokoje umeblowane do odnajęcia. Wiedziałem o tem, ale były ciągle zajęte. Od jutra wszakże będą próżne. Pomieścimy tam twego brata.

— Ach, jakiś ty dobry! — zawołała Janina.

— Będziesz mieć go tak blizko a to wpłynie na to, że będzie tu często, mimo, że przyjechał do Wiednia bawić się.

— Dziękuję ci. Zrobiłeś mi znów wielką przyjemność, mój najdroższy.

Objęła go ramionami za szyję i pocałowała.

— Ile szczęścia ty mi dajesz, Bolu, mój jedyny — szepnęła — jakam ja szczęśliwa.

Bolesław przycisnął ją do piersi i oddał pocałunek. Ani przez chwilę wszakże nie był mniej chłodnym, ani mniej panem siebie niż zawsze. Ani razu serce jego nie uderzyło goręcej. Lodowata powłoka ambicyi, jaką otoczył całą swoją duchową istotę, ani przez jedną chwilę nie została przebitą przez tyle uczucia, tyle niewinnej a silnej miłości, jaką dawał mu ten wonny kwiaetk, zerwany przez niego ręką spokojną, dlatego, że potrzebował majątku ten człowiek, idący, nie oglądając się na nic — do szczytów.

(D. c. n.)

oddajemy szacunku. Takeśmy nizko upadli, że chętniej wyciągamy rękę spanoszonemu pająkowi, niż pracowitemu chłopu. W tem jesteśmy winni. Upadliśmy moralnie nie pod tym tylko względem.

Taki jest ogół żydowski. Masa solidarna, zwarta, sfanatyzowana, dążąca do wyzysku, wroga krajowi, demoralizująca i we wszystkich tych przymiotach nieprzebierająca w środkach.

Że my, oceniamy ją według wartości i chcemy zająć stanowisko obronne, zdawałoby się, że to rzecz naturalna i pożądana, a tu pan F. tymczasem każe nam (tak nam) się starać o zdobycie zaufania, jednem słowem o względy „tych ciemnych mas żydowskich!“

Miły Boże, na co więc nam nakoniec przyszło. To my, odwieczni dziedzice tej ziemi, my cośmy byli przedmurzem chrześcijaństwa, dziś my, mamy się starać o łaskawe względy żydowskie.

Teraz o inteligencyi żydowskiej, o którą głównie panu F. idzie.

U żydów jest ona tak nieliczną, że oddzielnego stanowiska, jako jakaś odrębna klasa narodu nie stanowi. Zbyt słaba nawet względem swoich, boi się zerwać z ogółem, stanowczo przestać być żydami i krajowcami się nazwać; ostrożna, nie ma odwagi wyzwolić się z pod wpływu kahałów. Choć nie wierzy w brednie talmudu, nie wierzy też i w prawdy ewangelii, wierzy „w jakiegoś, wytworzonego w swej wyobraźni idealnego budowniczego — nie wierzy ani w Boga, ani w Jehowę. Krótko powiedziawszy: w nic nie wierzy.

Tak samo we względzie społecznym stoi na rozdrożu. Chwyta się coprawda wszelkich gałęzi pracy społecznej, zawsze jednak pamiętając przedewszystkiem o sobie. Mówmy otwarcie. Że ktoś, pragnąc sobie dobry byt zapewnić, stara się zająć stanowisko dochodowe adwokata lub lekarza, dyrektora banku lub prezesa dróg żelaznych — to jeszcze nie tak wielka zasługa.

Wszędzie widna ogólna dążność do opanowania wszystkiego i przechodząca wszelkie granice czysto rasowa arogancya dla wszystkich, co do wybranego ludu nie mają szczęścia należeć.

A może prasa, którą już opanowali, winna im jaki postęp? Czy nie służy raczej do popierania ich interesów wyłącznie? Bolesna ironia!

A oprócz powyższych gdzież reszta stanowisk niedochodowych? gdzie szukać owych cichych a skromnych pracowników na niwie narodowej?

Głucho i pusto! — prawda autorze.— A czy tak być powinno?.. Odpowiedz sam. *Sapienti sat.*

W takiem położeniu cóż dziwnego, że ta inteligencya, bliższa zawsze swoich niż naszych, traktowana jest przez nas nieraz z niedowierzaniem i podejrzliwością.

Reasumując to wszystko, oświadczam, że „wojna domowa nie jest wcale dla nas ideałem“, stoimy tylko na stanowisku samo-obrony, nie chcąc się poddać wyzyskowi materyalnemu, bronimy się i przed moralnym.

Skończywszy, dla odwrócenia zarzutów stronności zaznaczam, że wszystko, co tu powiedziałem o ogóle, nie dotyka jednostek ani osobistości bynajmniej. Jak we wszystkiem, tak i tutaj, sam znam i cenię wysoko nieliczne wyjątki — *suum cuique* oddaję chętnie każdemu. Nie napisałem tego dla polemiki i dlatego na żadne zarzuty z góry oświadczam, że odpowiadać nie będę.

Wolno było pisać panu F. — wolno i mnie także.

X. Autochton.

Bal rzemieślniczy.

W dniu 24-go b. m. odbędzie się drugi bal rzemieślniczy. Powodzenie, jakiego doznał poprzedni, skłania do urządzenia powtórnie owej sympatycznej zabawy.

Wszelkie słowa zachęty zdają się nam zbyteczne, organizatorowie bowiem z całą serdecznością postanowili dołożyć starań, ażeby zabawa ta powiodła się, o ile można, jak najświetniej i ażeby w pamięci uczestników zapisała się złotemi głoskami.

By projekt ten corychlej urzeczywistnić, należy wybrać komitet, któryby energicznie zajął się urządzeniem balu — w tym też celu zaprasza się pp. rzemieślników i przemysłowców oraz członków poprzedniego komitetu o zebranie się dziś t. j. w niedzielę o godz. 3½ popołudniu w sali resursy miejscowej.

Wiadomości bieżące.

Nominacya. Z rozkazu Najwyższego d. 5-go lutego r. b. Naczelnik straży ziemskiej i Policmajster miasta Radomia, *Danilczuk*, mianowany został Naczelnikiem straży ziemskiej i Policmajstrem m. Łodzi z pozostawieniem w armii. („Russ. Inwalid“ Nr. 20.)

Miasto nasze traci więc znowu przedstawiciela władzy, który na trudnem stanowisku swojem zjednał dla siebie szczerą sympatyę i szacunek ogółu.

Rada uniwersytetu warszawskiego donosi, że p. minister oświaty zatwierdził następujące przepisy co do egzaminów na stopień prowizorów: 1) egzamin na stopień prowizora odbywa się raz w ciągu roku jednocześnie ze słuchaczami kursów farmaceutycznych; 2) otrzymującemu z dwóch przedmiotów dozwala się przystępować do powtórnego egzaminu najwcześniej po upływie 6 miesięcy, w terminie oznaczonym w art. 1-ym przepisów o egzaminach na stopień prowizora; 3) otrzymujący z jednego przedmiotu stopień lub nieprzystępujący do egzaminu z jednego przedmiotu, może powtórzyć egzamin na zasadach ogólnych nie wcześniej, jak po upływie 3-ch miesięcy od daty ukończenia egzaminu i decyzyi fakultetu: 4) ostateczny termin podawania prośb oznaczony został na d. 27-my kwietnia n. st.

W sferach rządowych, jak donoszą dzienniki petersburskie, podniesiono myśl utworzenia emerytury dla urzędników kontroli państwa.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż przy dopłacaniu do cła w złocie rublami srebrnemi i bilonem srebrnym, winna być różnica kursu złota i srebra. Dla dogodności kupców i komór celnych, ministeryum finansów oznaczać będzie na każde półrocze kurs złota.

Na zjeździe kolejowym w Moskwie obecni będą reprezentanci 22 dróg żelaznych.

„**Petersb. wied.**“ dowiadują, się, iż nowy minister komunikacyi, jen. Pauker, miał jakoby oświadczyć, że z jego strony projekt opodatkowania przedsiębiorstw kolejowych (podatek patentowy i dodatkowy) nie spotka żadnej przeszkody.

„**Mosk. wied.**“ donoszą, iż ministeryum komunikacyi powzięło myśl urządzenia centralnych stacyj doświadczalnych w oddzielnych okręgach kolejowych dla badania materyałów, używanych do budowy i naprawy kolei.

„**Petersb. wied.**“ donoszą, iż kwestya dopuszczania na przyszłość kobiet do studyowania medycyny została rozstrzygnięta twierdząco. W Petersburgu ma być utworzony specyalny instytut z kursami medycyny dla kobiet. Kobiety-lekarze będą mogły leczyć tylko choroby kobiece i dzieci.

„**Petersb. wied.**“ dowiadują się, iż niebawem mają być zastosowane we wszystkich wyższych zakładach specyalnych egzamina państwowe, objęte nową ustawą uniwersytecką.

„**Kraj**“ donosi, iż proces winnych katastrofy kolejowej w d. 29-ym października r. z., ma być sądzony w Petersburgu w marcu r. b. Jednego z oskarżonych, a mianowicie prezesa drogi żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej, Hahna, bronić ma adw. przys. Włodzimierz Spasowicz.

„**Petersb. wied.**“ dowiaduje się, iż do ministeryum finansów wniesiono szereg nowych podań o podwyższenie cła od niektórych wyrobów fabrycznych, przywożonych z zagranicy. Petenci motywują prośbę swoją tem, iż kurs rubla uległ w ostatnich czasach znacznej zwyżce.

Z miasta.

W niedzielę w kościele parafialnym po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Stan zdrowia Jego Ex. ks. A. Sotkiewicza, biskupa sandomierskiego, jak donoszą nam z Sandomierza, znacznie się polepszył.

Koncert na wpisy dla niezamożnych uczniów odbędzie się stanowczo w d. 9-m marca r. b.

Bal uczniowski. Dnia 16 lutego w sali resursy miejscowej odbędzie się zabawa tańcująca, z której dochód przeznaczony jest na wpisy dla niezamożnych uczniów. Ze się uda świetnie, więcej jak pewno!

Koncert Barcewicza. W połowie marca w mieście naszem koncertować będzie znakomity skrzypek Barcewicz.

Dowiadujemy się, iż grono osób, dbałych o dobro i byt naszych pracowników, gorliwie pracuje nad wykończeniem ustawy projektowanej kasy emerytalnej dla rzemieślników i przemysłowców i wkrótce takową do zatwierdzenia władzy poda — o czem obszerniej w następnych numerach pomówimy.

Konkurs. Komitet kasy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, iż z zapisu Jakóba Natansona przyznane zostaną w r. b. dwie nagrody pieniężne.

Jedna przyznaną będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w języku polskim między 14-ym września 1884 r. a 31-ym grudnia 1888; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych, historycznych lub tym podobnych.

Zgodnie z ustawą kasy pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie: poddanym ruskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym.

Komitet, zarządzający kasą, własnem staraniem usiłuje zebrać, dla poddania ocenie, prace, ogłoszone w wymienionym okresie; dla uniknienia jednak możliwych przeoczeń prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze komitetu (Bank handlowy) lub na ręce jednego z członków komitetu, przed końcem lutego r. b.

Suma 16.000 rubli, przeznaczona do ściągnięcia z kupców i przemysłowców gildyjnych gubernii radomskiej, jako dodatkowego podatku w roku bieżącym, na sesyi rady podatkowej gubernialnej, odbytej w Izbie skarbowej radomskiej w dniu 30 stycznia r. b., została rozdzieloną na powiaty w sposób następujący: Na pow. radomski 4.700 rs, kozienicki 900 rs., konecki 3.300 rs., iłżecki 650 rs., opatowski 2.650 rs., sandomierski 2.800 rs. i opoczyński 1.000 rs.

Suma zaś, przypadająca na każdy powiat, w radzie handlowo-podatkowej powiatowej będzie rozdzieloną proporcyonalnie do obrotu danego zakładu przemysłowego lub handlowego.

Kwestyonowane rs. 1 kop. 50 przez p. J. F. a nieprzyjęte za kapustę, składam na wpisy dla niezamożnych uczniów.

K. D.

Dochód z maskarady, jaka odbyła się w d. 3 b. m. w sali resursowej na korzyść szpitala św. Kazimierza, wynosi ogółem 82 rs. Ponieważ na urządzenie zabawy wydatkowano rs. 38 k. 45, kasa więc szpitala św. Kazimierza zasiloną została kwotą rs. 43 k. 55.

Jeszcze dwie maskarady urządzone będą na dochód szpitala św. Kazimierza a mianowicie w niedzielę d. 17 b. m. i w ostatki.

Przed kilku dniami robotnicy z fabryki p. Fröhlicha, będąc zajęci płukaniem skór w rzece Mlecznej, znaleźli utopione dziecko, zawinięte w pieluchy i fartuch, jakich używają u nas włościanki.

Zwłoki zabezpieczono i jednocześnie dano znać o tem władzy sądowej a w tymże samym czasie wójt gminy Miechów doniósł, że włościanka wsi Dembniak sama zameldowała o spełnionej zbrodni.

Wyrodną matkę aresztowano a 5-cio tygodniowego chłopca jej po dopełnionej obdukcyi lekasrkiej pochowano na tutejszym cmentarzu.

Bochenek chleba. Ze sklepu p. Wysockiego z wiktuałami spożywczemi przy ulicy Lubelskiej regularnie ginął codzień jeden bochenek chleba.

P. Wysocki miał w podejrzeniu domowników, gdy wtem pewnego dnia przychodzi do sklepu jakaś kobieta i każe sobie dać pół bochenka chleba i dwa funty soli a tymczasem za nim p. W. zdążył jej dać żądane przedmioty, już bochenek chleba był zawinięty w serwetę. Po zapłaceniu należności za wiktuały zręczna eskamotorka wyszła ze sklepu, lecz całą tę operacyę dostrzegli znajdujący się tamże inni kupujący, o czem ostrzegli p. W.

Zwrócono z drogi do sklepu złodziejkę i odebrano od niej przywłaszczony bochenek chleba a o całem zdarzeniu zawiadomiono policyę, która sprawę tę oddała na drogę sądową. Przywłaszczycielka cudzego mienia jest czasowo tu przebywająca mieszkanka miasta Kozienic, Fajga W.

Na Glenicach przed kilku dniami złodziej wybrał się po świnie, nie zauważył jednak, w noc ciemną przełażąc przez parkan, studni odkrytej i wpadł w takową. Wydobyty i osuszony, gdy widział, iż się nie zdoła wytłumaczyć przed natarczywemi zapytaniami w jaki sposób znalazł się w studni, czmychnął z kuchni, salwując się przed aresztem ucieczką.

Nasi znani. Przed kilku dniami strażnicy ziemscy z Radomia: Wisznickij i Stempnikowski, będąc w nocy na służbie, udali się aż za cmentarz katolicki na przedmieście, zwane „Borki!“ Wracając ztamtąd, spostrzegli na drodze śpiesznie zdążającą bryczkę, na której siedziało trzech jakichś nieznajomych.

Chcąc się przekonać kto to taki, zatrzymali konie. Jadący starali się zbiedz, po długiem szamotaniu się bryczka przewróciła się w rów, a z niej wyleciał związany wół. Dwóch żydów zostało przytrzymanych trzeci zaś zbiegł. Przy szamotaniu się nie obeszło się bez krzyków i wzywania pomocy.

Wtem nadjeżdża druga bryczka, na której również siedziało trzech podróżnych, lecz ci, spostrzegłszy strażników, w jednej chwili zeskoczyli z bryczki, w której również znajdował się związany wół.

Przytrzymani, znani dobrze policyi złodzieje, wraz z dwoma wołami zostali dostawieni do policyi a ztąd do władzy sądowej.

Zaraz na drugi dzień po tem zdarzeniu poszkodowany mieszczanin ze Skaryszewa, Tuzinek stratę swą napowrót odzyskał a strażnicy Wisznickij i Stempnikowski za energiczne i odważne znalezienie się przedstawieni zostali wyższej władzy do zasłużonej nagrody.

Dokonane w ostatnich czasach rewizye kolektorskich kantorów loteryjnych wykazały, że niektórzy kolektorzy zatrzymywali u siebie przez czas ciągnienia pierwszych czterech klas znaczną liczbę losów, że sami grali na te losy, a następnie przed ciągnieniem piątej klasy te sprzedawali, które nie zostały wylosowane w pierwszych czterech klasach, przez co zmniejszali szansę na wygranej dla grającej publiczności i powodowali częste i zupełnie uzasadnione skargi.

Kolektorom, u których były zauważone wzmiankowane nadużycia i niezachowanie przepisów loteryjnych, bilety zostały odebrane.

Postanowiwszy stanowczo położyć na przyszłość tamę takim nadużyciom, Warszawski Kantor Banku Państwa, celem zabezpieczenia interesów osób grających w loteryę, poleca pp. kolektorom, aby nikomu nie odmawiali sprzedaży losów, poczynając od pierwszej klasy, jeżeli losy nie są jeszcze rozprzedane, aby nie zatrzymywali takowych ani dla własnej korzyści, ani pod pozorem zamiany graczom wylosowanych losów na nowe w następujących klasach ani też z powodu zamówienia losów przez rozmaite osoby, które po odbiór takowych jeszcze się nie zgłosiły.

Oprócz tego poleca się ponownie pp. kolektorom, żeby gracz, który kupił los albo część takowego, własnoręcznie zapisał w książkę imię i nazwisko swoje obok numeru każdej nabytej ćwiartki losu i zanotował swój adres, przyczem poprawki, kreślenia i skrobanie nie powinny mieć miejsca, żeby pod żadnym pozorem nie dopuszczali fikcyjnego zapisywania nazwisk i żeby każdemu interesantowi, w razie żądania, natychmiast były przedstawiane: książka kolektorska i książka zażaleń.

Przytem Warszawski Kantor Banku Państwa uważa za potrzebne uprzedzić pp. kolektorów, że w razie niespełnienia niniejszego polecenia, oraz niezachowania wogóle przepisów loteryjnych i nieprawidłowego prowadzenia książek kolektor-

kich, sprzedaż losów loteryjnych nie będzie im nadal powierzoną.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik składu nasion „Ogrodnika Polskiego“ w Warszawie.

Nekrologia.

W sobotę t. j. dnia 16-go lutego, jako w rocznicę śmierci odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. **Kamilli** *z Langowskich* **Kuźmińskiej** w kościele parafialnym o godzinie 10-ej rano.

Dnia 15-go lutego, t. j. w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. **Władysława Milana**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9-ej rano, na które w nieutulonym żalu pozostali rodzice krewnych, przyjaciół i życzliwych zapraszają.

Z okolicy.

Z Opatowa korenspondent nasz pisze: Pan X. w nr. 8 „Gaz. Rad.“ umieścił dziwne *memorandum* dla korespondentów tejże gazety z Opatowa, prawiąc im, że piszą o rzeczach, niegodnych papieru i błachostkach nikogo nieinteresujących

O celu i znaczeniu gazety redakcya wie lepiej niż p. X.. Rozumie też ona, że zadaniem każdego prowincyonalnego pisma jest zaznajamiać ogół z życiem i stosunkami różnych stron swej prowincyi i im więcej posiada korespondencyj, tem silniej i pewniej stoi na swem stanowisku.

„Gaz. Rad.“, jako organ naszej prowincyi, od niedawnego czasu tę właśnie ma wyższość nad innemi pokrewnemi jej pismami, że zostawia sporą rubrykę na notowanie objawów z życia towarzyskiego i społecznego naszej gubernii, żaden też ważniejszy wypadek nie ujdzie jej uwagi i pióra.

Jak korzystnemi są dla gazety wszelkie korespondencye, choćby najdrobniejsze, przekonałby się sam p. X., gdyby mieszkał nie na zaścianku opatowskim, lecz w mieście, gdzie podawane wiadomości z Opatowa, zawsze skwapliwie z rąk do rąk przechodzą, budząc zainteresowanie i ciekawość.

Kto nie gustuje w lekkich korespondencyach, ten niech szuka ciężkiej strawy w „Prawdzie“, „Ateneum“, „Przeg. Tyg.“, „Życiu“ tygodnikach. Pan X., gdyby bezstronnie zapatrywał się na objawy życia, przekonałby się, że nietylko gazeta nasza, lecz i najpoważniejsze pisma warszawskie podają wiadomości o sporcie łyżwiarskim i zabawach na lodzie, przekonałby się, że w Warszawie w klubie cyklistów zapowiedziany był konkurs łyżwowy a niedaleko szukać, bo i Radom urządzał maskaradę na lodzie i o tem niejednokrotnie pisała „Gaz. Rad.“, nie uważając tego za wykroczenie. Ale złej tanecznicy i fartuszek zawadzi. Lód i wszelkiego rodzaju zabawy p. X. tak dalece irytują, że nie chce, by o nich nawet pisano!.. co za dziwny mizantrop wyrósł na gruncie opatowskim!..

Nie-Jelita.

Z opatowskiego otrzymujemy pismo następujące: „Uderz w stół, nożyce się odezwą“! Przysłowie to nasze da się w tej chwili zastosować do p. korespondenta z Bzina, któremu kilka słów prawdy, wypowiedzianych przezemnie, snać się niebardzo podobały, bo w rozdrażnieniu pisze: Wprzód zanim latać nauczmy się chodzić.

Ależ panie, nie mógł pan użyć stosowniejszego wyrażenia, tylko chciej pan przedewszystkiem zastosować je do siebie. Wtedy nie będziemy mieli potrzeby kruszyć kopij o pańskie opisy toalet balowych dam, tańczących na balu składkowym i o pańskie oddawanie hołdu ludziom za tak maleńką zasługę, jak urządzenie zabawy dla własnej przyjemności.

Istotnie musi być z pana bardzo, ale to bardzo uprzejmy, skoro z całą galanteryą zapraszasz i mnie nawet na drugi bal w Bzinie. Niezawodnie korzystałbym z tej grzeczności, gdybym nie był pewny, że zapoznam się ze szczegółami tegoż balu bez trudu i zrywania nóg, bo.... przecież pan znajdować się na nim będzie i nie zaniedba go opisać w Gazecie. A w opisie balów, jak uważam, jesteś pan nieporównanym.

Podejrzywa mnie pan dalej, chociaż niedowierzająco, bo,, w nawiasie, o trochę sprytu. Zapewnić pana jednak mogę, że mój spryt jest rzeczywiście niczem w porównaniu ze sprytem pańskim.

Bo czyż to nie sprytnie ze strony pana użyty dla poskromienia mnie za moją śmiałość argument, że korespondent do „Kuryera Codziennego“ z Petersburga cały swój list poświęcił na opis balów i zabaw a nikt z czytającej publiki nie zrobił mu zarzutu, że o niczem pisze. A ja, nieuk, nieczytający opisów przeróżnych balów w „Codziennym“, „Porannym“ i „Warszawskim“ śmiałem przypominać panu, że oprócz zabaw, przeciwko którym nic nie mam zresztą w zasadzie, są jeszcze na świecie rzeczy poważniejsze, warte również wzmianki i pióra korespondenta.

Przyznaję błąd swoj i pańskie nademną zwycięztwo. Bo cóż tu powiedzieć, kiedy bowiem stojało w „Kuryerze“, jak mówi kumoszka warszawska, to musi być prawdziwe, ważne, no... i warte naśladowania.

Za przykładem więc korespondentów balowych z wielkich stolic do „Codziennego“ niechże i pan, jako korespondent z małego Bzina używa. Tylko z całą z mej strony skromnością, jako pobity, na zakończenie ośmielam się polecić pańskiej rozbawionej uwadze bajkę o żabie i wole.

X.

Z kraju.

W Warszawie. W poniedziałek w kościele św. Krzyża odprawione zostało nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Ignacego Domejki.— Bal na szpital dziecięcy odbędzie się d. 20-go b. m. Protektorką zabawy jest hr. Augustowa Potocka.— Prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. s. Jankuljo, powrócił z Moskwy.— Redaktor „Przeglądu katolickiego“, ks. Teofil Jagodziński, zaniemógł.— Pod Warszawą powstać ma fabryka piór stalowych.— Krąży pogłoska, że p. Halpert ustępuje z zarządu drogi Nadwiślańskiej a z nim system niedorzecznych oszczędności.

W Lublinie. Według sprawozdania kasy przemysłowców lubelskich w roku 1888 instytucya ta posiadała uczestników 1.494, z kapitałem 51.392 rs. Kapitałów na lokacyę wniesiono rs. 501.151, procentów pobrano rs. 29.205, czysty zysk wynosi rs. 13.885.— Do zarządu ponownie wybrani zostali: prezes Edward Krausse, zawiadujący rachunkowością Teofil Ciświcki, kontroler Karol Miller, członkowie komitetu: Leopold Barszczewski, Walery Boczkowski, Kazimierz Eysymont, Antoni Gałecki, Antoni Swiniarski, Bronisław Szulc, August Vetter i Mieczysław Wolski.— Kasa pożyczkowo-wkładowa urzędników tutejszej Izby skarbowej z końcem roku ubiegłego posiadała 31 uczestników z kapitałem 5.450 rs. Z obrotów zyskano 5%.

Ś. P.

Mieczysław Halka hr. Ledóchowski.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że w Rzymie zamknął powieki jeden z najwybitniejszych mężów kościoła, ś p. kardynał Ledóchowski.

Mieczysław Halka hr. Ledóchowski był synem ziemi sandomierskiej, urodził się bowiem w Klimontowie w r. 1823 a wykształcenie pobierał w Radomiu.

Po ukończeniu seminaryum św. Jana w Warszawie, udał się do Rzymu i na koszt Papieża umieszczony był w *Propaganda fidei.*

Zyskawszy względy Piusa IX., lat kilka był audytorem nuncyatury w Lizbonie a w r. 1857 delegatem apostolskim w Nowej Granadzie w Ameryce, następnie nuncyuszem w Belgii a w r. 1861 prekonizowany na arcybiskupa tebańskiego, otrzymał nuncyaturę w Bawaryi, następnie zaś tron arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Za wykroczenia przeciwko ustawom majowym w dniu 3-m stycznia 1874 r. zamknięty został przez władze pruskie w Ostrowie. Uwolniony z więzienia, lecz pozbawiony dyecezyi, udał się do Rzymu; w r. 1875 mianowany został kardynałem.

Rady i wskazówki

Wino jęczmienne. We Francyi, gdzie piwo coraz bardziej wchodzi w użycie a sprowadzają je z zagranicy głównie z Anglii i Belgii, piwowar Jacquemin z Nancy wynalazł nowy trunek, środkujący pomiędzy piwem a winem, który może zastąpić produkt zagraniczny. Trunek ten przyrządza się sposobem piwowarskim, tylko że do słodu jęczmiennego używają drożdży winnych.

Nadmienić nam tu wypada, iż wynalazek ten znalazł wielkie powodzenie i że we wszystkich krajach, uprawiających winną latorośl, zaczynają probować wyrobu „wina jęczmiennego.“ Ma ono smak lekko kwaskowy, podobny do piwa belgijskiego (faro) a delikatniejszy od ruskiego „kwasu“, może być także słodkawe na sposób piwa staropolskiego. „Wino jęczmienne“ jest mocno spirytualne; jeden kufelek wychylony duszkiem i twardą głowę do snu usposobi. U nas, gdzie uprawa i przygotowanie chmielu dużo jeszcze zostawia do życzenia, wyrób „wina jęczmiennego“ mógłby mieć widoki w tych stronach, gdzie winna latorośl jako tako dojrzewa. Do winogron możnaby też mięszać trochę wiśni.

Pogrzeb Arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń dnia 5 lutego.

Przy jęku dzwonów we wszystkich świątyniach stolicy i głuchym biciu w bębny, o godzinie 4-ej popołudniu pochód żałobny wyruszył o kościoła zamkowego do OO. Kapucynów.

Z katafalka kamerdynerzy dworu zdejmują trumnę, przedostając się do niej przez gąszcz egzotycznych roślin i wieńców. Proboszcz hofburgu, ks. Mayer, w asystencyi swych kapelanów błogosławi je raz jeszcze, poczem pod znakiem krzyża i godeł żałobnych opuszczają świątynię. Poprzedzają pochód malownicze grupy paziów z płonącemi pochodniami, trabantów i arsierów. Chorąży na pysznym rumaku dźwiga sztandar państwa, wspaniałe karoce wiozą dygnitarzy dworskich, zwłaszcza zaś osierocony dwór arcyksiążęcy.

Karawan olbrzymi, matowo czarny; spoczywa na nim korona Habsburgów sześć białych koni w czarnych pióropuszach wiezie trumnę; po każdej stronie idą z pochodniami paziowie i lokaje w srebrnych kostiumowych liberyach, obok nich wykrojone z ram średniowiecznych gwardye arsierów i trabantów obok węgierskich.

Rodzina cesarska i dwór podąża za trumną w karetach. Cesarz nie blady, ale biały, żałośnie salutuje honwedów, huzarów i landwery.

Cały ten pochód nosi charakter czysto wojskowy, surowy, arcysmutny w swojej cichej żałobnej prostocie.

Kościół cały kirem okryty, zresztą skromny; osiem świec płonie przed ołtarzem. Podkomorzowie unieśli trumnę, złożyli ją na białym katafalku, otoczonym przez gwardye dworskie i ponurych kapucynów z łuczywem w dłoniach. Cesarz, królestwo belgijscy i członkowie rodziny cesarskiej pokryli trumnę wieńcami. Po ustawieniu się dworu, ministrów, deputacyi, czterdzieści mitr się zjawia, a w ich asystencyi arcybiskup Wiednia, kardynał Ganglbauer, intonuje modły i poświęca zwłoki na drogę wieczności. Śpiewacymistrze kaplicy zamkowej śpiewają rzewne, uroczyste, rozdzierające *Libera.* Łkanie i płacz w kościele.

Teraz podkomorzowie podnoszą raz jeszcze trumnę na swoje barki, pochód wyrusza do krypty grobowej. Na czele duchowieństwo, za nim wielki ochmistrz dworu, ks. Hohenlohe z buławą, ochmistrz hr. Bombelles, adjutanci i oficerowie ordynansowi zmarłego, a wreszcie rodzina.

Cesarz, klęcząc, złożył ostatni pocałunek na trumnie już w krypcie, dokąd zeszedł wbrew ceremoniałowi.

Dwa razy otwarto tu jeszcze trumnę. Wielki mistrz ceremonii, hr. Hunyady, zapytał gwardyana: „Czy poznajesz, czyje zwłoki kryje ta trumna?“ Gwardyan odrzekł: „Poznaję zwłoki arcyksięcia Rudolfa Habsburga, i biorę je we czci na wieczne przechowanie.“

Wówczas jeden klucz od trumny wręczony został gwardyanowi, drugi zatrzymał u siebie hr. Hunyady, celem złożenia go w archiwum domu cesarskiego.

Smutny i bolesny obrząd ukończył się o godz. 6-ej wieczorem.

Na trumnie arcyksięcia Rudolfa złożono tysiące wieńców. Wymieniamy tylko kilka: Marszałek sejmu lwowskiego, hr. Tarnowski i członkowie wydziału krajowego, pp. Smolka i Chrzanowski, złożyli wieniec z liści laurowych z bukietem róż białych. Na wstędze napis, świadczący od kogo wieniec pochodzi: „W imieniu Galicyi — Wydział krajowy“. Uniwesytet krakowski złożył wieniec z napisem: „Swemu najdostojniejszemu doktorowi honorowemu — Ces. kr. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Złożył też wieniec na trumnie z napisem: „Wdzięczny i wierny“ — hr. Artur Potocki, który w tych dniach przyjmowany był przez arcyksiężnę i księstwo Koburgów.

Deputowany, radca dworu, Kowalski, złożył wieniec imieniem wszystkich stowarzyszeń ruskich.

Na wstędze wieńca arcyks. Stefanii błyszczał złoty napis: „Od twojej Stefanii.“

Z Krakowa donoszą:

Wrażenie, jakie nasz ogół odczuwa we wszystkich bez wyjątku sferach, nie da się inaczej określić, jak słowami: żal szczery i boleść. Żal po stracie pełnego szlachetności i wysokich zalet dziedzica tronu — boleść nad cierpieniem monarchy-ojca, tudzież arcyksiężnej-wdowy, dla których cios ten nad wszelki wyraz okropnym. .

. Miasto nasze, jak tylko umie i może, tak okazuje swój serdeczny współudział w nieszczęściu, które dotknęło monarchię i cesarską rodzinę. Na wszystkich gmachach publicznych powiewały w dzień pogrzebu czarne chorągwie a latarnie płonęły okryte krepą.

Arcyksiąże Rudolf w liście, napisanym do cesarza, prosi go o przebaczenie, żonę i córkę żegna czule, do matki napisał obszernie, treść listu wszelako nieznana.

Ogłoszony został list arcyksięcia Rudolfa, napisany w Maierlingu, widocznie w ostatniej chwili przed odebraniem sobie życia do szefa sekcyi, Władysława Szoegyoeny-Maricha:

„Kochany Szoegyoeny!

„Posyłam panu kodycyl. Zarządź wszystko w myśl testamentu, ułożonego przed dwoma lata w porozumieniu z moją żoną.

„W Burgu w moim gabinecie stoi przy kanapie mały stolik. Otwórz pan szufladę kluczykiem złotym, który załączam. Znajdziesz pan w niej moje papiery. Zostawiam pańskiemu uznaniu, które wybierzesz do ogłoszenia. Ja muszę skończyć życie.

„Pozdrów wszystkich moich dobrych przyjaciół, bądź szczęśliwy. Niech Bóg błogosławi naszą drogą ojczyznę!

Rudolf“.

List jest pisany po węgiersku; uderza zimną krwią i patryotyzmem. Listy rodzinne mają zawierać motywa czynu.

Wstrząsające szczegóły podaje wiedeński korespondent „Berlin. Börs. Cour.“ o rozpaczy rodziny cesarskiej. Cesarz usiłuje krzepić cesarzową, która przez pierwsze dwa dni wpadała z jednego omdlenia w drugie, a sam walczy wszystkiemi siłami, aby zapanować nad wzruszeniem. Monarcha złamany jest zupełnie i mimo wszelkich wysiłków — łzy spływają po jego twarzy prawie nieustannie. Arcyksiężna Stefania przerażająco spokojna, od czasu do czasu zrywała się i jakby straszliwą trwogą gnana, biegła z komnat cesarzowej do łoża, na którem złożono zwłoki następcy tronu. Cesarzowa zaledwie zdolna jest mówić — zatopiona w cichej modlitwie, to znów wpatruje się w portret ukochanego jedynaka, lub tuli do siebie i pieści jasnowłosą wnuczkę, arcyksiężniczkę Elżbietę, która przyprowadzona do zwłok ojca zapytała: „Prawda, że mój dobry tatko poszedł do Bozi, do którego ja się codzień modlę?“ — a gdy wszyscy dokoła na te dziecięce słowa wybuchnęli, płaczem, dodała zdumiona: „Czy ja co złego powiedziałam?“

Wiadomości polityczne.

W Wiedniu ogłoszony manifest cesarski zapewnia, że kierunek rządów w przyszłości pozostanie ten sam pomimo zmiany w następstwie tronu, wywołanej tragicznem

wydarzeniem w rodzinie cesarskiej. Manifest ten, gwarantujący monarchii urządzenia konstytucyjne, uważanym jest za dowód, że ewentualni następcy trony złożyli już przed cesarzem odpowiednie zobowiązanie.

W Peszcie zaczną się niebawem rozprawy nad znanem prawem wojskowem, które na kilka dni przed śmiercią arcyksięcia Rudolfa wywołało w stolicy Węgier cały szereg owych skandali i demonstracyj ulicznych. Przez kilka dni naturalnie opinia publiczna w Węgrzech zajmowała się jedynie śmiercią arcyksięcia i wszystkiemi towarzyszącemi temu wypadkowi okolicznościami; teraz wszakże kwestya rzeczonego projektu wojskowego zaczyna znów rozpałać umysły w Peszcie.

Opozycya oświadczyła już, że ostatnie smutne wypadki w Wiedniu nie mają żadnego wpływu na jej postawę w kwestyi tego projektu, który przeciwnie i nadal będzie przez nią zwalczanym, jako obostrzający zbytecznie obowiązki wojskowe młodzieży wykształconej. Rząd zaś przez usta prezesa ministrów, Tiszy, oświadczył kategorycznie, że jeżeli przed śmiercią arcyksięcia uważał za niemożliwe prosić cesarza o najmniejsze ustępstwa, to tembardziej nie uczyni tego teraz, gdy monarcha jest przygnębiony tak strasznym ciosem. Takim sposobem leży tu świeży zarodek do nowego zatargu parlamentarnego między opozycyą a rządem.

„Graždanin", omawiając obecną sytuacyę Europy, pisze: Austro-Węgry wskutek śmierci następcy trony zmieniły się w znak zapytania — Włochy stały się wykrzyknikiem. I w Austro-Węgrzech wszyscy potracili głowy i Włochy nie wiedzą, co poczynać. To też prasa niemiecka półurzędowa z niezmierną ostrożnością rozważa nowy porządek rzeczy w Austro-Węgrach. Tak np. bismarkowska „Kölnische Ztg.", powiedziawszy, że następcą tronu austryackiego jest brat cesarza Franciszka-Józefa, arcyksiąże Karol-Ludwik, a po nim syn jego, Franciszek-Ferdynand d'Este, ani słówkiem nie napomknęła o politycznych ich poglądach i doniosła tylko, iż arcyksiąże Franciszek-Ferdynand był niedawno temu na polowaniu wraz z cesarzem Wilhelmem II-im.

Jeszcze ciekawszem jest, że główny organ Crispi'ego, „Riforma", utrzymuje, iż następstwo tronu należeć powinno do nieletniej córki nieboszczyka arcyksięcia Rudolfa, Elżbiety. Pokazuje się, że Włochy najwyraźniej nie życzą sobie, ażeby tron austryacki dostał się arcyksięciu Karolowi-Ludwikowi albo synowi jego. Fakt to nader poważny i znaczący. I Niemcy bodaj nie są zachwycone widokiem przyszłej Austryi, lecz dotąd milczą.

Z Rzymu donoszą, że w izbie deputowanych wielu mówców krytykuje politykę zewnętrzną rządu. Crispi w obszernej mowie oświadcza, iż nie zamierza żądać nowych kredytów na cel tej polityki. Żadna z kwestyj, niepokojących Europę, w trzech ostatnich latach nie została wywołaną przez Włochy. Rozbrojenie, pokój, są to słowa święte, w obecnych warunkach wszakże pokój faktycznie nie jest możliwym bez wojska pod bronią. Czy chcecie rozbroić Włochy w chwili, gdy wszystkie inne mocarstwa kolosalne sumy poświęcają na uzbrojenia? Byłaby to polityka dziecinna! Mówiąc o wizycie cesarza Wilhelma w Rzymie, Crispi stwierdza, że pierwszy to raz władzca potężnego a zaprzyjaźnionego narodu pozdrowił w Kwirynale króla zjednoczonej Italii (gorące oklaski).

Z Brukselli piszą że na ostatniem posiedzeniu zachowawczo-klerykalnego stowarzyszenia czytelniczego, jeden z fanatycznych mówców rzekł między innemi: „Szepczą w kraju, że król Leopold przez dążenie swoje do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej naraża swoją koronę. Jeżeli manewry tych, którzy działają na korzyść militaryzmu, osiągną skutek, w takim razie mogę powiedzieć że, król życie swoje stawia na kartę". Zgromadzenie jednogłośnie prawie zaprotestowało energicznie przeciw podobnej nikczemnej groźbie. Że jednak mogła być wypowiedziana na katolickiem zgromadzeniu stronniczem, w obecności niezależnych brukselskich deputowanych i senatorów, jestto objawem bardzo poważnego stanu rzeczy.

Z ostatniej poczty.

Z Wiednia donoszą: Manifesty cesarskie, poręczające imieniem następców swobody i urządzenia konstytucyjne, obudziły zarówno tu, jak w Budapeszcie, entuzyazm.

Pisma tutejsze uważają odezwę cesarza do swoich narodów jako nader ważny, jednocześnie w imieniu nowego następcy tronu postawiony, program. Najważniejszym według nich ustępem jest ten, który mówi o zapewnionem dalszem istnieniu dotychczasowego kierunku. Ustęp o utrzymaniu pokoju powinien wywrzeć dobry wpływ na całą Europę.

Sprawiło tu ogromne wrażenie, iż cesarz w odpowiedzi na przemowę kondolencyjną prezydenta izby deputowanych, dr. Smolki wystawił cesarzowej świadectwo szlachetności i ofiarności, jako kobiety i żony. Słowa te nabędą znaczenia historycznego, jako wyświetlenie stosunku rodzinnego.

Losowania.

Numera Pożyczki Premiowej Rosyjskiej pierwszej emisyi z roku 1864, wylosowanych w Petersburgu z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągnieniu dnia 2 (14) stycznia 1889 roku.

Serya	Nr.	Wygrał	Serya	Nr.	Wygrał
12119	14	200.000	2898	15	
10499	7	75.000	11894	25	
16397	7	40.000	14744	7	
10957	15	25.000	8023	2	
4192	33		13777	5	
16232	25	10.000	5869	31	
5811	47		9208	1	
2260	46		12943	20	
10653	1		14689	17	
3328	38	8.000	2748	17	
6663	2		15812	32	1.000
10475	6		839	32	
15456	18		9742	26	
16412	49		15650	21	
10758	5	5.000	4842	4	
3948	14		7638	19	
7943	14		9326	28	
12303	33		14918	28	
9035	41		18933	25	
1091	4		5193	30	

(D. c. n.)

Rozkład jazdy na kolei
Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy g.	minuty	poc. tow.-osob. g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Reklamy i Ogłoszenia.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *Pyti...Pyti* z Warszawy. Nie możemy.

Pani *Słowackiej.* Dobrze, ale z poprawką według uznania redakcyi.

Panu *Wincentemu Ronisz* w Płockiem. Wierszyk zdradza talent niezaprzeczony, lecz forma pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Panu *M. R. S.* Stałe zamieszkanie D-ra A. U. jest nam nieznanem.

Panu *J. B.* w K. Ze wspomnień szkolnych wydrukujemy.

Autorom wierszy: „Do zniechęconych", „Piosenka", „Orłom — orlątko", „Filozof" — rękopismy do zwrotu.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym d. 7-go lutego. Dowóz mały, kupujących dużo, usposobienie mocniejsze. Płacono: korzec pszenicy 240 f. rs. 5.85, 5.90 5.95, korzec żyta 230 f. rs. 3.60, 3.65, korzec jęczmienia 200 f. rs.3, korzec owsa 140 f. rs. 2 — 2.05, korzec tatarki rs. 3.60, korzec kartofli rs. 1.

Koniczyna bardzo mocno i poszukiwana — na targu bez dowozu. Według zdania kompetentnych cena ziarna tego będzie wysoką.

W Warszawie dnia 8-go lutego na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe. Płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs.6.35, żyta 232 f. wagi rs. 3.90, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4,20, owsa 142 f. wagi rs 2.60.

Okowita. W Warszawie d. 8-go lutego. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 817° czyli garniec 266.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospał.

Wełna, Warszawa dnia 8-go lutego 1889 roku. (Spec. kor. „Gaz. Rad.") W interesie kontraktowym cisza — ceny mocne.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.
Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 28-го января 1889 г.
W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.